

Imigracyjna libertarian

łamigłówka

23 września 2015

Świat przed 1914 rokiem nie doświadczał żadnych problemów związanych z imigracją, ani nie znał polityk poświęconych temu zagadnieniu. Nie było kontroli granicznych. Istniało swobodne przemieszanie się osób w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nie zadawano żadnych pytań, ludzie byli traktowani z szacunkiem, nie były nawet potrzebne oficjalne dokumenty, by przekroczyć granice kraju. Wszystko zmieniło się po I wojnie światowej, od kiedy to państwa wydają się rywalizować ze sobą w posiadaniu najmniej humanitarnego podejścia do cudzoziemców szukających schronienia w granicach.

Polityka imigracyjna współczesnych państw to jeszcze kolejny system zezwoleń dwudziestego wieku: wprowadzono obowiązkowe wydawanie pozwoleń na przemieszczanie się. Ruch przez sztucznie wyznaczone granice w poszukiwaniu lepszych możliwości, miłości czy pracy jest praktycznie niemożliwy. Niezależnie od tego, czy chcemy przejść przez rzekę, góry czy las, niezbędne jest zezwolenie wydane przez państwo. I choć runął mur berliński, ideologia stojąca za jego powstaniem nadal istnieje i ma się całkiem dobrze.

Obecnie, gdy działa program Americans First Busha, i kosztem podatników zacieśniają się granice, wydaje się, że Stany zaczynają osiągać apogeum licencjonowania. Naród zbudowany na imigracji powinien dziwić fakt, iż jego prezydent inwestuje w politykę mającą powstrzymać napływ imigrantów oraz rozważa nakładanie grzywien na pracodawców zatrudniających przybyszów. Ale celem tej polityki nie jest zdrowo rozwijające się, silne społeczeństwo, ponieważ wraz z kontrolami granicznymi zwiększa się nadzór, regulacje i kontrola. Europejczycy wiodą prym w staraniach o osiągnięcie endogamii oraz gospodarczego zastoju na całym kontynencie. Stosują do tych celów politykę „Fort

Europe”: nikt nie przyjeżdża, nikt nie wyjeżdża.

Procedury przyznawania zezwoleń na migracje nie różnią się w żaden sposób od innych, mimo że uzyskały specjalną nazwę. Wydawanie zezwoleń ma ten sam skutek bez względu na to, na co są one wydawane: udzielanie pozwolenia lekarzom prowadzi do pogorszenia się opieki zdrowotnej, pomimo iż zwiększa jej koszty. Podobnie koncesje w branży taksówkarskiej prowadzą do spadku poziomu jakości usług i ich punktualności, a wzrostu cen. Wydawanie pozwoleń umożliwiającym przemieszczanie się jest równoznaczne z ograniczeniem wolności oraz wyższymi podatkami (niezależnie czy będą one nałożone na pełnoprawnych obywateli czy obcokrajowców). Z punktu widzenia zwolenników libertarianizmu wydaje się dość jasne, że wszystkie koncesje powinny być zniesione, włączając te dotyczącą imigracji.

Niestety sprawa imigracji wydaje się nieco dzielić libertarian, ponieważ istnieją dwa sprzeczne poglądy na temat, w jaki sposób radzić sobie z wzrostem populacji poprzez migracje. Z jednej strony, będąc zwolennikiem libertarianizmu, nie można popierać kontrolowanej polityki imigracyjnej, ponieważ rząd sam w sobie nie jest nigdy legalny. Jest to pewnego rodzaju klasyczne stanowisko libertarian w kwestii imigracji: otwarte granice.

Z drugiej strony teoria o prawach naturalnych oraz, w szczególności, prawach własności prywatnej mówi nam, że każdy człowiek może przeprowadzić się w dowolnie wybrane miejsce, ale musi najpierw albo kupić kawałek ziemi, na której będzie mieszkał, albo chociaż uzyskać niezbędne pozwolenie od właściciela. W innym przypadku imigracja staje się naruszeniem naturalnych praw, wkroczeniem na zakazany teren. Taka jest interpretacja imigracji oparta na zasadach libertariańskich, którą parę lat temu zaprezentował Hans-Hermann Hoppe. Od tego czasu uzyskuje ona wzrastające poparcie oraz uznanie.

Dla obserwatorów niebędących zwolennikami Partii Libertariańskiej, dyskusja na temat tych dwóch alternatyw musi

wydawać się absurdalna. Jaki jest pożytek z libertariańskiej idei wolności, jeśli nie można porozumieć się w tak prostej kwestii jak imigracja? Pragnę pokazać, że idea libertariańska jest rzeczywiście tak silna jak twierdzimy, oraz że nie ma powodu, by nie udało się osiągnąć konsensusu w sprawie imigracji. Obie strony biorące udział w debacie: antyrządowa oraz ta wspierająca własność prywatną z jakiegoś powodu nie dostrzegają, że nie ma rzeczywistych sprzeczności między ich poglądami.

Stanowisko nieuznające polityki rządowej w kwestii imigracji (inaczej: argumentacja broniąca otwartych granic) oraz stanowisko odwołujące się do własności prywatnej to dwie strony tej samej monety: ich orędownicy zapomnieli jednak, że diabeł tkwi w szczegółach. Przyjrzyjmy się argumentom obu obozów i zidentyfikujmy mocne oraz słabe strony ich poglądów.

OTWARTE GRANICE

Osoby broniące idei „otwartych granic” w kwestii imigracji twierdzą, że granice pomiędzy państwami to sztuczne twory oparte na przymusowej władzy państwa i dlatego w żaden sposób nie są zgodne z prawem. Biorąc pod uwagę bieg spraw, nie powinniśmy (albo nie możemy) kontrolować imigracji. Każdy ma prawo osiedlić się i mieszkać tam, gdzie chce. Jest to kwestia prawa naturalnego; nikt nie ma prawa zmusić mnie do czegoś, chyba że jest to akt samoobrony w sytuacji, gdy ja naruszam prawa danej osoby.

W porządku świata opartym na prawach naturalnych tego typu twierdzenie byłoby prawdziwe. Złotą, a zarazem praktyczną zasadą, jest zachowanie polegające na tym, że jeśli ktoś zostawi mnie w spokoju, to ja odwdzięczę się tym samym. Jeśli natomiast ktoś będzie próbował zaatakować mnie albo zmusić do czegoś, mam prawo użyć siły, aby bronić siebie i tego, co do mnie przynależy. Wydaje mi się, że wszyscy zgodzimy się, że jest to fundamentalny argument podsumowujący idee libertariańskie, albo tzw. libertariańską umowę społeczną.

Problem z tym poglądem polega jednak na tym, że dominuje w nim perspektywa makro. Głosi ona, że nie powinno być państw, a co za tym idzie także i granic między nimi, przedstawiając argumenty mające punkt wyjścia w podziale ludzkości na narodowości według kryterium terytorialnego i etnicznego. Niemożliwe jest dojście do kompromisu w sprawie imigracji np. do Stanów Zjednoczonych, jeśli zaczniemy nasz wywód od libertariańskiej idei. Czym jest „imigracja” w świecie, gdzie nie istnieją państwa?

WŁASNOŚĆ PRYWATNA

W tym przypadku za oczywistą przyjmuje się perspektywę imigracji będącą mniej makro. Prawo naturalne jednostki do dokonywania własnych wyborów i prawo do własności prywatnej jest punktem wyjścia tej ideologii. Jako że wszyscy posiadamy moc, aby stworzyć wartość poprzez swój wysiłek umysłowy i fizyczny, tak samo mamy naturalne prawo do robienia co chcemy z tym, co stworzymy. Mamy także prawo zamieszkać tam, gdzie znajduje się nasza własność albo jesteśmy gośćmi. Albo, jak ujmuje to Hoppe, „imigracja w naturalnym porządku świata to migracja osoby z jednej społeczności sąsiedzkiej do drugiej”.

W rezultacie kwestia imigracji jest rozwiązywana poprzez wiele wyborów dokonywanych przez niezależne jednostki – w jaki sposób one działają i współdziałają, aby osiągnąć swoje cele. Polityka imigracyjna może nie istnieć, ponieważ nie ma rządu – są tylko jednostki, ich działania i prawa (do własności).

Dlatego argumentacja za otwartymi granicami jest nie tylko nietrafna, gdyż przyjmuje makro perspektywę, ale także nie uznaje praw własnościowych jako naturalnych regulacji dotyczących przemieszczania się. Ponieważ wszelka własność musi być w posiadaniu jednostki i przez nią stworzona, rząd nie może posiadać mienia. Ponadto własność kontrolowana przez rząd została kiedyś skradziona jednostce i powinna być jej zwrócona w momencie obalenia państwa, jako że prawa własnościowe są absolutne. W rezultacie na Zachodzie nie ma

ziemi bez właściciela, która mogłaby być przeznaczona na gospodarstwo rolne. Dlatego właśnie „otwarte granice” w swej istocie stanowią pojęcie bez znaczenia.

LIBERTARIAŃSKA UTOPIA

Ponieważ wszystkie nieruchomości gruntowe (przynajmniej te na Zachodzie) są prawnie własnością samoposiadających się jednostek, imigracja będzie naturalnie ograniczana w wolnym społeczeństwie. Jak twierdzi Nozick w swoim wielkim dziele *Anarchia, państwo i utopia*, społeczeństwo oparte na prawach naturalnych powinno bezwzględnie szanować prawa własności i dlatego pełnoprawny właściciel każdego mienia powinien być zidentyfikowany, mimo że ludzkość od wieków była rabowana przez klasę pasożytniczą.

Ten pogląd, choć filozoficznie poprawny, jest jednak utopijny, bo jak Nozick pokazał w swoim dziele, niemożliwe jest prawidłowe przypisanie własności prywatnej prawowitemu właścicielowi ze względu na to, iż legalnie nabyte i skradzione własności mieszały się wielokrotnie na przestrzeni wieków. Kto jest pełnoprawnym posiadaczem mienia będącego w 90% wynikiem czyjejś pracy, a w 10% (być może chodzi o działkę, na której wybudowałem dom) nabytego w dobrej wierze od osoby niebędącej pełnoprawnym właścicielem? Spróbujmy sobie wyobrazić taką sytuację powtarzającą się wielokrotnie przez pokolenia.

Ponadto nikt nie wie, co pełnoprawni, ale od dawna zmarli, oficjalni właściciele mienia zrobiliby z nim, jeśli mogliby je zatrzymać, albo jeśli ich dorobek nie byłby legalnie dziedziczony przez rodzinę. Jest to niedorzeczne, aby przypuszczać, że każdy z nich, w każdym pokoleniu, zostawiłby wszystko dla swoich synów i córek, gdyby nie istniał przymus ze strony państwa oraz Kościoła.

Nie wiadomo, czym będzie własność, jeśli w końcu zlikwiduje się państwo opiekuńcze. Czy można przyjąć za oczywiste, że

obywatele danego państwa mają prawo do równych udziałów w mieniu kontrolowanym przez rząd? Czy są oni w ogóle pełnoprawnymi właścicielami tego, co obecnie kontrolują przy pomocy ochrony prawnej państwa? Jeśli chcielibyśmy poznać pochodzenie danej własności, powinniśmy cofnąć się aż do czasów przed powstaniem współczesnych państw, zanim powstała monarchia i feudalizm, najprawdopodobniej do czasów przed powstaniem miast-państw antycznej Grecji. Jeśli tak zrobimy, to w jaki sposób powinniśmy rozpatrywać wartości wytworzone przez pokolenia, których skutecznie się pozbyliśmy?

Nie ma praktycznie żadnego sposobu, aby uporządkować ten niewyobrażalny bałagan przy pomocy koncepcji absolutnych praw własności. Ta sprawa powinna być rozwiązana w ten sposób, ale śmiem twierdzić, że gdy osiągniemy ten cel, stanie się kwestią praktyki, a nie filozofii.

PROBLEM IMIGRACJI W PAŃSTWIE

Kolejny problem związany z imigracją i własnością wynika z istnienia systemu państwa opiekuńczego, które jest finansowane dzięki pieniądзом wymuszonym od obywateli. Wraz z powstaniem argumentu dotyczącego otwartych granic, własność prywatna może być jeszcze bardziej podważana, jeśli imigranci będą upoważnieni do specjalnych praw takich jak mieszkanie, ubezpieczenie społeczne, status, prawa mniejszości narodowej itd. Ponadto imigranci automatycznie staną się „pasożytami” poprzez ciesząc się powszechnym prawem do korzystania z dróg publicznych, szkół publicznych i opieki zdrowotnej bez ponoszenia za to opłat (jeszcze).

Koncepcja prawa do własności prywatnej wydaje się rozwiązaniem tego problemu, ale w rzeczywistości nie jest wyjściem z sytuacji: nie jest to takie proste jak „prawo do własności prywatnej – tak czy nie?”. Jest to stanowisko filozoficzne oferujące moralnie najlepszą ramę dla ukształtowania się społeczeństwa. Niestety nie wyjaśnia, co zrobić z własnością niemajątkową jak ta, która znajduje się obecnie pod kontrolą

rzędu.

Złudnym jest stwierdzenie, iż każdy poddany może zgłaszać roszczenie do własności państwowej, ponieważ ma on prawo do sprawiedliwej zapłaty za lata naruszania ich praw. Jednak jest to tylko część prawdy. To fakt, że każda produkcja prywatna jest w pewnym stopniu częścią procesu naruszania praw poprzez bezpośrednie wsparcie państwa w formie dotacji, ulg podatkowych, prawa patentowego, ochrony policji itd. Istnieje też forma pośrednia polegająca na interwencjach państwa w kursy walut, ustawodawstwie „ochronnym” oraz użyciu usług i własności, która jest w posiadaniu i utrzymaniu państwa, na cele transportu itd. Nie ma już zwyczajnej własności prywatnej w sensie filozoficznym.

Dlatego stwierdzenie, iż imigranci będą większymi pasożytami niż np. Bill Gates, jest nie do przyjęcia. Korporacja Microsoft zyskała wielkie korzyści dzięki regulacjom rynku przeprowadzonym przez państwo, ale była też dotkliwie karana na wiele sposobów. Wszyscy jesteśmy ofiarami i beneficjentami. Oczywiście można uznać, że wymuszone korzyści to nie korzyści, a jedynie jeden z przejawów opresji. W takim razie stwierdzenie to byłoby prawdziwe w przypadku imigrantów, którzy także są albo będą ofiarami państwa, (ale prawdopodobnie nie tak długo jak ty czy ja).

POGLĄDY LIBERTARIAN NA IMIGRACJĘ

Nie możemy zapominać, że libertarianizm nie jest doktryną teleologiczną dążącą do konkretnego celu; raczej postrzega ona wolność i prawa jednostki jako naturalny punkt wyjścia dla sprawiedliwego społeczeństwa. Kiedy ludzie są naprawdę wolni, co ma być to będzie. Dlatego pytanie nie brzmi, jakie będą skutki konkretnej polityki imigracyjnej, ale czy taka powinna w ogóle istnieć.

Z punktu widzenia libertarian, dyskusja, czy wspierać politykę imigracyjną typu A, B czy C jest w ogólnie nie na miejscu.

Rozwiązaniem nie są otwarte granice, ale ich brak. Libertarianom nie chodzi o to, czy prawo do własności prywatnej ogranicza imigracje czy też nie, ale o to, że wolne społeczeństwo jest oparte na własności prywatnej. Oba te poglądy są w jednakowym stopniu libertariańskie – ale wykorzystują one idee libertarian w różny sposób. Argumentacja za otwartymi granicami wprowadza poglądy libertarian z perspektywy makro, i dlatego podkreśla takie libertariańskie wartości jak tolerancja oraz otwartość. Argumentacja związana z własnością prywatną przyjmuje perspektywę mikro i akcentuje takie wartości jak prawa naturalne i prawa jednostki.

Te poglądy nie są sprzeczne za wyjątkiem sytuacji, gdy są one przedstawiane jako linia postępowania mająca być egzekwowana przez państwo. Czy przy takim państwie, z jakim mamy do czynienia dziś, powinniśmy, jako libertarianie, bronić otwartych granic, czy też praw własności (z roszczeniami obywateli do „własności państwowej”)? Oba poglądy są równie kłopotliwe, gdy stosuje się je w ramach państwa – ale nie są sobie przeciwne.

Autorstwo: Per Bylund (tekst z 2005 r.u)

Tłumaczenie: Katarzyna Lasek

Źródło oryginalne: [Mises.org](https://mises.org)

Źródło polskie: [Mises.pl](https://mises.pl)